Nr. 198 Kraków, sobota 26 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Walka o Kółka rolnicze.

Na odbytym w bieżącym tygodniu w Przemyślu zjeździe Kółek rolniczych rozegrała się walka między ludowcami a narodowymi demokratami.

Narodowej demokracyi udało się przed kilku laty pochwycić w swe ręce zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych, który przedtem dzierżyli konserwatyści. Kółka rolnicze stały się w ten sposób ośrodkami wpływów narodowo-demokratycznych na wsi. Przy ostatnich wyborach do parlamentu ludowcy prawie zupełnie wyparli ze wsi narodową demokracyę. Nic dziwnego, że pokusili się obecnie o wyparcie jej także z instytucyi nawskróś włościańskiej, jaką są Kółka rolnicze.

Już na poprzednich zjazdach Kółek rolniczych przychodziło do starć między rządzącą większością narodowo-demokratyczną, a opozycyą ludowców. Ale na tegorocznym zjeździe spodziewano się walki decydującej, oczekiwano, że ludowcy, za którymi bezsprzecznie stoi większość członków Kółek rolniczych, i na zjeździe uzyskają większość.

Ale okazało się jeszcze raz, że kto ma rząd w ręku, ten ma w ręku również całą maszyneryę organizacyjną i wyborczą. Ludowcy nie zdołali widocznie przed zjazdem rozwinąć planowej agitacyi, a pp. Grabski i dr Dulęba umieli sprytnie zaaranżować zjazd przemyski, tak, że mieli na nim ogromną przewagę.

Skończyło się więc znowu tylko na opozycyi ludowców. Opozycyi tej przewodził poseł Kubik. Przychodziło do burzliwych starć. Nie interesowano się zgoła rzeczowymi referatami z dziedziny rolnictwa, wszystkie umysły zajmowała walka o zarząd. Kilkakrotnie powtarzały się gwałtowne sceny. Bardzo burzliwe było zajście, gdy ludowiec dr Langer zarzucił wszechpolakom, że w głosowaniu biorą udział ich ludzie, którzy nie są uczestnikami zjazdu. Ludowcy byli jednak w zbyt małej liczbie, ażeby módz coś wskórać. Narodowi demokraci przy wyborach do zarządu przeszli przeważającą większością i utrzymali się przy władzy w całej pełni. Wszystkich najbardziej wojowniczych menerów politycznych swojego stronnictwa, jak pp. Grabskiego, Jana Gwalberta Pawlikowskiego, hr. Skarbka, Wojciecha Wiącka, wpakowali do zarządu, w którym na 24 członków tylko 5 czy 6 miejsc przyznali ludowcom, resztę zachowując sobie.

Tak więc mają narodowi demokraci jeszcze silne placówki na wsi w postaci Kółek rolniczych, jakoteż Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Szczucie do wojny.

Od kilku dni konferencye między ambasadorem francuskim w Berlinie Cambonem a sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Kiderlen-Wächterem zostały przerwane; Cambon pojechał do Paryża po nowe instrukcye, a Kiderlen wyjechał na urlop. Ta przerwa w rokowaniach daje prasie francuskiej i niemieckiej asumpt do stwierdzenia, że rokowania stanęły na martwym punkcie, tj. że obie strony nie mają do uczynionych propozycyj nic do dodania ani do ujęcia. Niemcy za udzielenie Francyi wolnej ręki w Marokku żądają dla siebie specyalnych udogodnień handlowych oraz ustąpienia im wielkiego obszaru z francuskiej kolonii Kongo dla zaokrąglenia Kamerunu; Francya zaś zgodziłaby się najwyżej na jakieś drobne ustępstwo terytoryalne, nie chcąc dopuścić, aby Niemcy wbiły się klinem w jej zaokrąglone posiadłości afrykańskie. W sprawie tej interesowaną jest też Anglia, która w ogólności niechętnie widzi wzrost potęgi kolonialnej Niemiec, a w szczególności nie chce dopuścić, aby Niemcy usadowiły się na drodze, przez którą ma prowadzić kolej z przylądka Dobrej Nadziei do Kairu.

Przerwę w rokowaniach wyzyskuje partya wojenna w Niemczech dla robienia nastroju wojowniczego, dla przekonania ludności o konieczności krwawego porachunku z Francyą już teraz. Prym w tej nagonce trzymają pisma wszechniemieckie, a sekundują im wolnokonserwatywna „Post“ i dużo w sferach dyplomatycznych i oficerskich czytywana „Zukunft“ Hardena. Pisma te widzą w cesarzu największą przeszkodę w natychmiastowem wypowiedzeniu wojny i dlatego napadają go w sposób w Niemczech niezwykły. Pisma te wychodzą z założenia, że dla „honoru Niemiec“ koniecznem jest udzielenie Francyi lekcyi, a ponieważ Anglia — jak oświadczył „Times“ — krzyczy, jeżeli ktoś Francyi nastąpi na nogę, więc wojnę należy prowadzić równocześnie z Anglią. Pisma wszechniemieckie nawołują dyplomacyę swego kraju do okupacyi części Marokka leżącej nad Atlantykiem, a Harden w zjadliwych artykułach przemawia do ambicyi Wilhelma II, jako do króla Prus i głowy Hohenzollernów, aby nareszcie zdobył się na wyciągnięcie miecza z pochwy.

Dotychczas rząd niemiecki w swych organach „Norddeutsche Allg. Zeitung“ i „Kölnische Zeitung“ występuje przeciw tym podjudzaniom, wskazując na potworność myśli prowadzenia wojny o sprawę trzeciorzędnego znaczenia, jaką jest Marokko. Pytanie jednak jest, jak długo cesarz i rząd będą mogli i chcieli opierać się temu budzącemu się furorowi; czy Wilhelm II długo wytrzyma to napieranie na niego wobec tego, że — jak doświadczenie uczy — sam jest nerwowy i nieobliczalny. Główną myślą stronnictwa wojennego, jakie niewątpliwie istnieje wśród dyplomatów, oficerów i junkrów, jest przeszkodzenie Francyi w utworzeniu państwa kolonialnego od centralnej Afryki do wybrzeża morza Śródziemnego; powołuje się ono jednak na to — że Prusy powstały i rosły wojną i że teraz, kiedy Niemcy po zawarciu traktatu z Rosyą mają z tej strony kryte tyły, powinny przeciąć mieczem długoletnie nieporozumienia i raz na zawsze upokorzyć Francyę, a Anglii odebrać ochotę do stawiania przeszkód rozwojowi potęgi morskiej Niemiec. Te widoki, że tak powiemy, zagraniczne, znajdują też poparcie w polityce wewnętrznej, ile że konserwatyści spodziewają się, że awanturą wojenną odwrócą uwagę ludności od spraw wewnętrznych i poprawią swe szanse przy zbliżających się wyborach.

Tych głosów wojennych stanowczo lekceważyć nie można. Wiadomo z historyi, że właśnie zapomocą takiej kampanii prasowej Bismark zmusił bojaźliwego Wilhelma I. do trzech wojen: z Danią w r. 1864, z Austryą w r. 1866 i z Francyą w r. 1870. Teraz szanse partyi wojennej są o tyle lepsze, że na Wilhelma II. wystarczy podnieta mniej silna; wystarczy najmniejszy nieostrożny krok ze strony Francyi lub jakaś prowokacya ze strony prasy angielskiej, aby go popchnąć do krwawej rozprawy. Już w ostatnich dniach są objawy wskazujące, że Wilhelm II. zaczyna dmąć w surmy wojenne. Jednego dnia prasa angielska pisze o „napiwku“ dla Niemiec, a drugiego dnia Wilhelm już mówi o „przetrzepaniu skóry“.

Szczęściem, zarówno w Niemczech jak we Francyi są siły, które potrafią stłumić zbrodnicze zamiary. Są miliony zorganizowanych robotników, które wszystkimi środkami sprzeciwią się wojnie o drobnostki, o „honor“ państwa, czy o góry marokkańskie.

Z historyi szaleńca-czarnosecińca.

Prasa carycyńska podaje obecnie obszerne relacye z powrotu Heliodora, głośnego mnicha-czarnosecińca z Moskwy do Carycyna. Są to szczegóły, przypominające jakieś obłędne sceny z czasów średniowiecza — ta tylko różnica, że ten barbarzyński szał ma silną zaprawę polityczną. Zewnętrznie już uderzały we wszystkiem cechy waryackie...

Gdy pociąg, wiozący „proroka“, zatrzymał się na stacyi, wyskoczył z wagonu naprzód przyboczny jego obrońca, niejaki braciszek Sawwa, chłopisko dzierżące w jednej dłoni siekierę, osadzoną na długim drągu, a w drugiej broń nowożytną — rewolwer. Opowiadał on zebranym na peronie wiernym, iż przy jego czujności włos z głowy Heliodorowej spaść nie może. A był już groźny napad „wroga“, który musiał jednak uciec z placu.

Owym niebezpiecznym wrogiem był, coprawda, tylko reporter dziennikarski, który pocichu konferował z właścicielem lokalu, gdzie Heliodor zatrzymał się w Moskwie, na temat możliwości wywiadu z mnichem carycyńskim. W szalonych mózgach obu kompanów zarysowało się to jako spisek. Na głośny rozkaz Heliodora ów Sawwa wybiegł z rewolwerem i tak spłoszył „wroga“, że ten umknął w mgnieniu oka.

A oto próbka niby to mglistych, a jednak gwałtownie podburzających mów Heliodora. Stałą jego zwrotką — jest jego rzekoma święta misya oczyszczenia Rosyi od żydów i „durniów rosyjskich“, którem to mianem obejmuje wszystkich nie-czarnosecińców.

„Byłem zagranicą (?) — mówił — na kongresie, na którym zastanawiano się, jak możnaby najrychlej pozbyć się durniów rosyjskich. Jakież to środki? Wskażę tu na znaki niebieskie, iż połączyły się dwie planety Mars i Saturn (znak wojny i znak śmierci), a to właśnie oznacza te środki walki z wrogami narodu rosyjskiego, które zostały przyjęte na kongresie. Mowę swoją zakończył Heliodor okrzykiem: „Żydzie i durniu rosyjski, drżyjcie! Ruś idzie. Hura!“

Po nabożeństwie zaś wypowiedział Heliodor kazanie: „Bezbożnicy, przeklęte żydy i durnie rosyjscy krzyk podnieśli i szyderstwo, ale to szyderstwo — to ich ostatni wrzask przedśmiertny. Powstańcie i dźwignijcie sztandar świętej wiary i cara samodzierżcy; dość już naigrawali się nad nami wrogowie nasi. Dotąd jeszcze straszymy wrogów naszych, jak odpędza się kawki, których się nie rusza, lecz odstrasza jeno strachami ustawionymi nad ogrodowizną, lecz gdy kawki tak przyzwyczają się do strachów, że bać się przestają — to wiecie, co się z niemi czyni? Rozumie się — zaczynają strzelać do nich. Tak i my postąpimy z naszymi wrogami. — Zakończenie tej wielkiej sprawy, dla której wyjeżdżałem z Carycyna będzie początkiem zguby naszych wrogów“.

Łatwo domyśleć się, jak działają takie mowy na ciemny tłum rosyjski — tłum, wypróbowany już w niejednym programie.

A obok kazań „proroka“ wysłuchuje on i różnych bredni jego świty, bredni obliczonych również na wywołanie jakiegoś nastroju rzezuńskiego.

Oto wspomniany Sawwa jął odpowiadać

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

9)

Chodził niedaleko taki siwy nieduży pan wojskowy z partyi, cygar kurzył i na wszystko z za okulara patrzył. Podszedł bliżej, uśmiechnął się dobrotliwie i pyta:

— O cóż to, kochaneczku, tak się gniewasz? Co te łajdaki zrobiły?

— Szkody, wielmożny panie, bestye narobiły. Beczkę zluzowały. Bedzie straty na jakie trzydzieści złotych...

— To nieponie jedne! Ino uważasz, kochaneczku, że ja tu obożny — czyli bez mojej woli nikt się nie ma prawa rządzić. A u nas w partyi ostre prawo — bić kogokolwiek zabronione nawet oficyerom, za to nakazane bić Moskala. To one Moskale te chłopy sołdaty poprzebierane?

Paduch wybałuszył oczy i nie rozumiał. Spytał pan jeszcze raz i wciąż dobrotliwie.

— Nie, wielmożny panie, to są ze Złotej nasze parobki.

— I powiadasz, kochaneczku, że aż na trzydzieści złotych jest tej szkody?

— Wielmożny panie, bedzie co najmniej na czterdzieści, precz ciecze!

— Czterdzieści to czterdzieści, ja ci wierzę. Chłopcy — krzyknął pan i zaraz przyleciało paru. — Brać go do dyżurnego! Niech mu w tej chwili dysponuje czterdzieści batów, ani mniej ani więcej — za samowolę w obozie.

Przyleciał Paduch do pana na skargę, stęka z bólu i płacze. Zczerwieniał pan Złotowski z gniewu, że jego człowieka to spotkało. Gniewa się bardzo, a stary pan obożny ino ręce rozkłada i uśmiecha się dobrotliwie.

— Prawo wojenne, panie dziedzicu, prawo, kochaneczku. U dziedzica kochanego jeszcze widać biją, a u nas już przestali. Cóż ja na to poradzę?

Zrozumiał wówczas Franek, że słuszna jest ta polska sprawa.

A w miesiąc później wybierał się sam dziedzic w daleką drogę. Jechał we cztery konie, wypakowaną bryką, z całą bronią, jak na wielkie polowanie. Z tyłu szedł Łysy na powodzie, jak na jarmark. Jechać miał z panem tylko stary furman Wajdecki. Ale w ostatniej chwili spostrzegł pan, że trza jeszcze kogoś do pomocy — zawszeć było koni pięć. Pomyślał i kazał wołać Franka, wziął go na bok i pyta:

— Franek, uważasz ty, gdzie ja jadę?

— Skąd mam wiedzieć, jaśnie panie. Nie wiem.

— Nie wiesz dużo, ale zawsze trochę wiesz? Co?

— Juści prawda.

Bo właściwie wszyscy dworscy wiedzieli, że dziedzic jedzie na wojnę.

— Chcesz ze mną jechać? Widzisz, zamało jednego Wajdackiego do pięciu koni. Będziesz przy mnie do usługi i przy koniach, strawnego będziesz brał dwa złote. Jak nas nie powystrzelają, to dostaniesz wielką nagrodę, a jak cię zabiją, to cię ino zakopią. Jedziesz?

— Ano. Jak pan dziedzic nakazuje...

— To siadaj na kozioł. Wajdecki, ruszaj! Stój!

Zeskoczył jeszcze pan, objął wpół zapłakaną panią, dzieci jedno po drugiem podniósł do góry i ucałował, wsiadł i pojechali.

* * *

Ciężko chorował pan Złotowski. Długie tygodnie przeleżał, czekając na śmierć, bo nie spodziewał się wyzdrowieć i nie chciał. Nie wiedział doktor do samego końca, co to była za choroba. Próbował i tego i owego, wreszcie znudził się, wszystkiemu dał spokój i przestał zaglądać do chorego katorżnika. Leczył go felczer, jak umiał i jak mu przyszła fantazya. Kazał mu dużo jeść, to go znów głodził, puszczał mu krew, kładł na brzuchu lód, albo gorące okłady. Chory nic nie mówił i nie ruszał się zupełnie — niewiadomo, czy nie mógł, czy nie chciał. Mogli z nim wyrabiać szpitalniki, co żywnie chcieli, on na nic nie zważał. Nie miał na to głowy, ani czasu.

Myślał pan Złotowski przez cały czas choroby o wielkiej, trudnej sprawie. Dnie i noce ją rozważał, ciężko pracując.

Po co człowiek żyje?

Pogrążał się w to rozmyślanie stopniowo i dzień po dniu coraz to głębiej. Zapomniał o swoim losie, jako o rzeczy drobnej i nieważnej. Zapomniał o żonie i o dzieciach, zapomniał o dobrach dziedzicznych, o Złotej Woli, o Złotej i o Złotówce, zapomniał o Polsce.

Dopiero, kiedy przychodziła gorączka, wyrywały się z zapomnienia rzeczy przeżyte i przewijały się zagmatwane i bezładne. Łudziły, cieszyły, zabierały mu bezwolną duszę i porywały ją za sobą z powrotem w te umarłe lata.

...Blask śniegów, do nieba ręką sięgnąć, w duszy odwaga, siła i zwycięstwo, pełna pierś chłodnego, dziwnego powietrza, oczy, rozpuszczone po niezmiernych dalekościach, bolą z rozkoszy.

Góry, góry, lody, skały, jeziora, lasy, równiny, wsie, miasta — cały świat. Szczyt Jungfrau! I ona...

Pierwszy w życiu... burzliwy, a piękny romans ze znacznie starszą od siebie, mądrą, okrutną i przepiękną panią „Aspazją“ Leganowską, wdową po dwóch bogatych mężach i dziedziczką ich fortuny, osławioną na całą okolicę i na cały kraj, drwiącą z opinii w swoim zaczarowanym pałacu w starożytnym Grodzanowie i przyjmującą samych mężczyzn. Ta, która zamęczywszy w krótkim czasie swoją piekielną miłością dwóch mężów, upozowała się na Aspazję z „Poganki“ i chodziła nago przed całą opinią w atmosferze legendy, zgrozy i powszechnej zazdrości. Ta, z którą pan Złotowski zwiedził pół Europy, z którą w ciągu pół roku przepuścił Łazory i Płuściec, odziedziczone świeżo po matce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

o owym rzekomym kongresie, na którym miał Heliodor radzić nad wytępieniem „wrogów“. Więc jakiś tajemniczy przewodnik wiódł obu na miejsce zborne podziemnym chodnikiem, a strach miał wstrząsać opowiadającym. Cały ów kurytarz był wyłożony suknem, a na ścianach, jak okiem sięgnąć, wisiały czaszki ludzkie z napisami naprzemian: żydowska i durna.

Po opisie kurytarza nastąpił podobny opis sali, w której jakoby były tajemnicze postaci w płaszczach z zakrytemi twarzami itd.

Rozumie się, iż tych opowiadań, wyjętych jakby z najgłubszych powieści kryminalistycznych, słuchają rozgorączkowane tłumy z uwagą, łowiącą każdy wyraz, a każdy ów wyraz ma na celu przygotować grunt do pogromu.

Co na to rząd? Rozumie się, wolności słowa... pogromowego carat nie tępi; takim „reformatorom“, jak Heliodor, pozostawia wolną rękę.

Początkowo zdawało się, iż opętaniec ów zostanie nieco wzięty w karby, gdyż, rozzuchwalony poparciem fanatycznego tłumu, za nic sobie ważył przełożoną władzę duchowną. Nawet świątobliwy synod został poruszony jego niesubordynacyą; chciał weń za to gromem uderzyć, ale cofnął się wobec jego wpływu na tłumy i jego wartości, jako agitatora pogromowego: poszły tedy w niepamięć winy mnicha...

Rzecz zrozumiała, iż ten, przekonawszy się, że mu wszystko wolno, dziś niczem się już nie krępuje, ba, nabrał takiej megalomanii, że żąda od popów, by witali go wraz z jego hordą biciem w dzwony.

Przegląd społeczny.

Polscy robotnicy w Niemczech. Z Graevenwiesbach w Hesyi piszą nam: Od kilku lat pracuje tu kilkudziesięciu Polaków z Galicyi w kopalniach i przy kolei. W ostatnim jednak czasie Niemcy wystąpili przeciw temu, żeby Polaków zatrudniano przy kolei. To też rząd wydał zakaz i kontroluje, czy robotnicy pracujący na kolei nie są Polakami. Najgorzej jednak powodzi się tym robotnikom polskim, którzy pracują przy robotach polnych na obszarach dworskich. Ostrzegamy emigrujących do Niemiec robotników polskich przed agentami, którzy w niesłychany sposób wyzyskują zakontraktowanych przez siebie robotników.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru załączamy w szystkim Szan. Abonentom **czeki** i prosimy najpóźniej do 5 września b. r. odnowić prenumeratę.

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Szczęśliwy pomysł. Około godz. 9 wieczorem posłyszała panna R. niezwykły hałas i krzyk na kurytarzu. Wybiegła ze swego pokoju i ujrzała „scenę małżeńską: sąsiad bił żonę w okrutny sposób, a ona krzyczała w niebogłosy. Panna R. wybiegła na ulicę i spotkała tuż przed bramą policyanta.

— Chodź pan ze mną szybko na drugie piętro, tam jeden lokator bije swoją żonę.

Policyant obejrzał przedewszystkiem donosicielkę od stóp do głów, poczem zapytał flegmatycznie:

— Czy to jest małżeństwo?

— Tak jest.

Oko sprawiedliwości zmrużyło się do połowy.

— W takim razie nie mogę niestety wkroczyć, dopóki żona sama doniesienia nie zrobi.

— Ależ ona nie może, on klęczy jej na piersiach i wali ją!

Spokój jest ozdobą męża, więc policyant odpowiedział zupełnie rzeczowo:

— Przykro mi, ale nie mogę na to nic poradzić

— To niemożliwe! Przecie on ją zabije! Pan musisz pójść ze mną!

W odpowiedzi spiorunowało ją miażdżące spojrzenie oka sprawiedliwości, poczem panna R. miała przyjemność ujrzenia jego odwrotnej strony. Chwilkę stała zrozpaczona, wtem przyszedł jej do głowy zbawczy pomysł. Pobiegła na górę. W kurytarzu ujrzała sytucyę niezmienioną. Wpada więc do swego pokoju i podlewa kwiaty w oknie, przyczem odpowiednia porcyjka dostała się błyszczące mu w dole czaku policyanta. W kilka sekund później słychać szybkie kroki w kurytarzu — jest policyant — i bita niemiłosiernie przez męża sąsiadka ocalona!

Powyższy wypadek — jak czytamy w „Simplicissimusie“ — zdarzył się ponoć w Prusiech. Ale mógłby się zdarzyć i w Krakowie.

Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego. Ruch ludności w miesiącu maju b. r. przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 77, urodziło się żywo 398 (chłopców 194, dziewcząt 204, ślubnych 305, nieślubnych 93), nieżywo 11; zmarło ogółem 335 (Krakowian 245, obcych 90, mężczyzn 163, kobiet 172). Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość osób zmarła na choroby dróg oddechowych (69), na gruźlicę 75, na choroby organiczne serca 26, na nowotwory 14, na dyfteryę 7, na koklusz 12, na odrę 4, na szkarlatynę 11, na tyfus brzuszny 1 i t. d. W maju b. r. zaszło 155 wypadków zachorowań zakaźnych, nie licząc 56 obcych, leczonych w szpitalach. Najwięcej grasowała szkarlatyna (36 wypadków), poważnie też szerzyła się odra (9 wypadków), koklusz (17), dyfterya (14), tyfus brzuszny (8), ospica (13) i t. d.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 90, z czego 79 przez kontrakt kupna.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 9145 sztuk bydła, z czego 2964 bydła grubego; sprzedano ogółem 9029 sztuk, z czego 2857 bydła grubego. W trzech rzeźniach miejskich zabito 11.175 sztuk bydła, z czego 2651 bydła grubego, cieląt 4318 sztuk, 4155 trzody chlewnej, 51 owiec i kóz.

Miejskie sprawy sanitarne. Komisya sanitarna na wczorajszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie fizykatu o sprawie chorób zakaźnych i środkach przeciw cholerze, poczem wywiązała się dyskusya nad możliwością zwalczania dżumy, a głównie nad tępieniem szczurów, które w pierwszym rzędzie są rozsadnikami zarazy. Wszelkie środki stosowane celem ich wytępienia pozostaną bezskuteczne, dopóki główne ich wylęgarnie, t. j. stare kanały, nie zostaną zasypane, a wszystkie domy nie będą połączone z nowymi kanałami, w których szczury utrzymać się nie mogą. Wkońcu uznano ze rzecz konieczną budowę szpitala epidemicznego, zakładu desinfekcyjnego i izolacyjnego, tudzież pracowni bakteryologicznej.

Śmierdząca Rudawa daje się we znaki spacerującym po deptaku i parku Jordana. Mimo, iż nowe koryto jest już ukończone i mimo zasklepiania starego koryta w obrębie miasta, Rudawa pod samym parkiem cuchnie dzięki stojącej wodzie i gnijących w niej różnych przedmiotów. Fizykat powinien wglądnąć w tę sprawę i przyspieszyć zasklepienie całej Rudawy.

Otrzymujemy z prokuratoryi państwa następujące sprostowanie urzędowe: Na żądanie c. i k. komendy I korpusu w Krakowie z dnia 23 sierpnia 1911 M. A 7467 odnośnie do zamieszczonego w Nr. 192 pisma „Naprzód“ z dnia 19 sierpnia b. r. artykułu p. t. „Cholera w Krakowie“, proszę na zasadzie § 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze pisma „Naprzód“ następującego sprostowania.

Nie jest prawdą, że w tutejszym garnizonie zmarł pewien żołnierz wśród objawów, towarzyszących cholerze, i nie jest prawdą, aby wogóle zaszedł wypadek zasłabnięcia jakiejś osoby wojskowej w tutejszym garnizonie wśród objawów uzasadniających podejrzenie cholery.

Ostatni wypadek śmierci w stanie osób chorych tutejszego szpitala garnizonowego zaszedł w dniu 31 lipca b. r., a w dniu tym zmarł żołnierz policyjny Grzegorz Kurenko na zapalenie worka sercowego. — Kraków, dnia 24 sierpnia 1911. C. k. radca dworu i pierwszy prokurator państwa w z. *Ujejski.*

Aresztowania. Policya aresztowała wczoraj Agnieszkę Kuklę pod zarzutem kradzieży bielizny, wartości 160 K, na szkodę Sary Rosenfeld, zamieszkałej przy ul. Miodowej l. 9. Rewizya w mieszkaniu Kukli nie dała żadnych rezultatów.

Wczoraj aresztowano w Rynku Adama Węclewicza w chwili, gdy, skradłszy zegarek przechodzącemu tamtędy p. S. F., zaczął uciekać. Publiczność puściła się za złodziejem w pogoń, przy ul. Wiślnej przytrzymano go, odebrano skradziony zegarek i oddano w ręce policyi. Równocześnie aresztowano brata jego, Franciszka Węclewicza, ktorego także przyłapano na kradzieży kieszonkowej.

— Z teatru miejskiego. W „Nocy listopadowej“ St. Wyspiańskiego, którą teatr krakowski otwiera nowy sezon w nadchodzącą sobotę, z powodu zmian w personalu zaszły także i zmiany w obsadzie. Rolę Joanny odtworzy po raz pierwszy p. Pytlińska. Rolę jenerała Gendre'a objął p. Bończa, rolę porucznika Czechowskiego p. Biegański, rolę jenerała Wincentego Krasińskiego p. Noskowski. Palladę odtworzy po raz pierwszy p. Wielandówna, Nikę Napoleonidów p. Broniszówna, Nikę z pod Salaminy p. Turowiczówna, Nikę z pod Termopil p. Regerówna, Demeter p. Kosmowska, Korę p. Morozowiczówna.

W niedzielę 27 b. m. wystawi teatr krakowski „Cara Pawła“ D. Mereżkowskiego z dyrektorem Solskim w roli tytułowej. Rolę księcia Wałkońskiego objął p. Noskowski, Anny Gagarinowej p. Wielandówna.

— Repertuar teatru miejskiego: Sobota 26 sierpnia „Noc listopadowa“.
Niedziela 27 „Paweł I“.
Poniedziałek 28: „Wesele“.
Wtorek 29: „Tamten“.
Środa 30: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31: „Warszawianka“ i „Okrężne“.
Piątek 1 września: „Kordyan“.
Sobota 2: „Damy i huzary“.
Niedziela 3: „Madame Sans-Gêne.
Poniedziałek 4: „Damy i huzary“.

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.
Piątek: „Bartosz Głowacki“ i „Wóz Drzymały“ z prologiem.
Sobota: „Teściowa oniemiała“.
Niedziela popoł.: „Bartosz Głowacki“ i „Wóz Drzymały“ z prologiem.

Nowiny lwowskie.

Sprawa mordu przy ul. Długosza. Aresztowany w niedzielę Julian Hanicz został już odstawiony do sądu. Akta śledcze pozostają jednak jeszcze w policyi, nie zostały bowiem jeszcze zmundowane. Ponieważ sędzia śledczy nie ma aktów, nie może więc śledztwa kontynuować. Przez cały czas pobytu Hanicza w aresztach przesłuchiwał go całemi godzinami komisarz Pisarski, zamykając się z nim w kancelaryi aresztów, bądź też każąc go dostawiać na policyę. Z Hanicza nie zdołano nic wydobyć, mimo to prowadzący śledztwo jest przekonania, że na podstawie zebranych poszlak dostarczy dość materyału sędziemu śledczemu dla rozwinięcia tej ciemnej sprawy. Hanicz zachowuje się ciągle z jednakowym humorem i brawurą i w dalszym ciągu pokpiwa z otoczenia. Z przeniesienia z aresztów policyjnych do więzienia jest bardzo zadowolony.

Upadek z II-go piętra. Z okna II go piętra domu przy ul. Sieniawskiej l. 4 spadł onegdaj 4-letni Leon Szkalota i złamał obie ręce. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Zofii.

Z kraju.

Uroczystości w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: Szereg uroczystości odbył się w tym tygodniu w Zakopanem. W niedzielę odsłonięto staraniem lwowskiego akademickiego klubu turystycznego piękną tablicę pamiątkową ku czci Klimka Bachledy, wykonaną przez zakopiańskiego artystę rzeźbiarza Wojciecha Brzegę. Również przez Brzegę wykonany jest pomnik Władysława Jagiełły, w poniedziałek odsłonięty uroczyście w Zakopanem.

Przez dwa dni odbywał się tu zjazd inteligencyi podhalańskiej. Prezesem wybrano dyr. Walczaka, zastępcą prof. J. Kantora, sekretarzami Fel. Gwiżdża i prof. Jakóba Zachemskiego. Prof. Dziedzic wygłosił referat o szkolnictwie i stanie kulturalnym Podhala, Feliks Gwiżdż przeciw tępieniu gwary podhalańskiej w szkole ludowej, motywując rzecz tem, że dziecko z Podhala wynosi z domu odrębne pojęcia, ma swoje odrębne nazwy, nie spotykane w elementarzu szkolnym i z trudnością oswaja się z nowemi nazwami. Następnie odbyła się wieczornica na cześć Kazimierza Tetmajera. Poetę powitał p. Władysław Orkan; p. Pawlica wręczył Tetmajerowi dyplom honorowy od „Związku górali“, poczem p. Tetmajer podziękował. — Wieczorem odbyła się u prezesa „Związku górali“ wspólna wieczerza ze współudziałem Jana Kasprowicza, Jerzego Żuławskiego, Władysława Orkana, Feliksa Gwiżdża, Wojciecha Brzegi, Andrzeja Galicy i wielu innych.

Z Zakopanego donoszą: Z niecierpliwością oczekiwano relacyi pogotowia tatrzańskiego, które wyruszyło na Krzyżne dla poszukiwań zaginionej panny Weisberg z Krakowa. Panna Weiberg udała się onegdaj z wycieczką, złożoną z 8 osób, na Krzyżne. Po drodze panna Weisberg odłączyła się od wycieczki, a nie znając drogi powrotnej, zabłądziła. Dopiero wczoraj po trzydniowem błąkaniu się panna Weisberg powróciła do Zakopanego.

Cholera w Przemyślu? Powszechną uwagę zwrócił na siebie fakt, że natychmiast po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i po wyborach bardzo znaczna część delegatów na Zjazd kółek rolniczych opuściła Zjazd, pospiesznie wyjeżdżając z Przemyśla. Dziś dopiero stwierdzono, iż powodem tego nagłego wyjazdu tak znacznej liczby delegatów było n a g ł e z a c h o r o w a n i e p e w n e g o k s i ę d z a w ś r ó d b a r d z o p o d e j r z a n y c h o b j a w ó w. K s i ą d z ó w (Al. St.), który mieszka stale na Pokuciu, przyjechał do Przemyśla na Zjazd z Istryi, gdzie bawił na kuracyi, a gdzie, jak wiadomo, mieści się gniazdo chory. Księdza owego umieszczono bardzo dyskretnie w jednym z tutejszych zakonów. Stan jego groźny. Sfery klerykalne i oficyalne okrywają cały ten fakt tajemniczego zasłabnięcia grubą tajemnicą ze względu na — k o n g r e s m a r y a ń s k i.

Niebezpieczeństwo epidemii jest tem groźniejsze, że zarząd miasta uczynił wszystko aby ją godnie przyjąć, to znaczy, że zaniedbał podjąć akcyę zapobiegawczą.

Jak traktują rezerwistów. Od rezerwistów z okręgu 10 korpusu w Przemyślu otrzymujemy następujący list:

Nieraz można słyszeć hymny pochwalne na cześć reform wojskowych, a szczególnie co za dobrodziejstwa i ulgi mają teraz rezerwiści powołani do ćwiczeń. Słyszy to człowiek, który przed paru laty służył przy wojsku i pomyśli sobie, jak tam teraz musi być dobrze, jeżeli pp. ministrowie tak mówią. Aby się o tem przekonać, nie potrzebuje długo czekać. Oto powołują go do ćwiczeń i teraz widzi te „dobrodziejstwa“ własnemi oczyma i nie może wyjść z podziwu, że się takie rzeczy mogą dziać w biały dzień.

Na dzień 17 lipca b. r. powołano rezerwę do ćwiczeń wojskowych przy 29 pułku artyleryi w Jarosławiu, na czele którego stoi podpułkownik Rosenzweig. Kilkudziesięciu z tych szczęśliwców przydzielono do pierwszej bateryi, na czele której stoi kapitan Wajner. Ludzi tego samego dnia umundurowano i wzięto do ćwiczeń, mimo że żadnemu nie dano nic jeść. Dnia 19 lipca pułk wyjeżdżał do Mościsk na ćwiczenia w ostrem strzelaniu na 3 tygodnie. Ponieważ na armatach dla rezerwistów miejsca nie było, zaprowadzono

Z TEATRU.

Przed nowym sezonem.

(*h*) Nowy sezon teatralny, rozpoczynający drugie sześciolecie p. Solskiego, poprzedziły pewne obawy. Ciężki kryzys groził teatrowi krakowskiemu wskutek ważnych zmian w zespole artystycznym. Usunęła się ze sceny p. Wolska, przechodząc w dobrze zasłużony stan spoczynku. Usunął się przedwcześnie p. Sobiesław na emeryturę, a z nim ustąpił z krakowskiej sceny ostatni u nas przedstawiciel dawnej elegancyi, wytworności, znikającej w naszych czasach pod wpływem prądu realistycznego w sztuce. Ubyły pp. Solska i Arkawinówna. Także i w literackiem kierownictwie teatru krakowskiego zaszła zmiana. Ustąpił dotychczasowy referent literacki p. Adam Grzymała Siedlecki, a miejsce jego zajął p. Konrad Rakowski.

Ale najcięższy cios groził scenie krakowskiej wskutek ubytku p. Wysockiej i p. Sosnowskiego. Wprawdzie powracają do naszego teatru pp. Mrozowska i Kosmowska i p. Bończa, wprawdzie przybywa młody utalentowany artysta p. Junosza, który chlubnie dał się poznać w Łodzi, wprawdzie zaangażowano szereg sił młodszych, ale to nie ulegało kwestyi, że pp. Wysocka i Sosnowski byliby na dłuższy czas nie do zastąpienia, co musiałoby się fatalnie odbić na teatrze i jego repertuarze. Na szczęście udało się częściowo zażegnać ten kryzys.

Grono kolegów wystosowało do p. Sosnowskiego serdeczny list, w którem stwierdzając, że jego ustąpienie byłoby szkodą dla teatru, a niepowetowaną stratą dla nich, proszą go gorąco, by „w interesie solidarności i normalnego rozwoju niedawno wytworzonych tak miłych stosunków koleżeńskich w teatrze krakowskim“ zechciał ponieść pewne ofiary i podpisać umowę z dyrekcyą. Ten list wpłynął decydująco na p. Sosnowskiego, który zgodził się ponieść pewne ofary osobiste i pozostać na krakowskiej scenie. Równocześnie wystosowali koledzy podobne wezwanie do p. Wysockiej i jest nadzieja, że po jej powrocie do Krakowa w połowie września sprawa zostanie równie pomyślnie załatwiona.

Największem dziełem artystycznem, jakie dyrekcya podejmuje w nowym sezonie, będzie wystawienie „Legionu“ Stanisława Wyspiańskiego w czwartą rocznicę śmierci autora 28 listopada. Rolę Mickiewicza w „Legionie“ objął p. Solski. Projektowane jest również setne przedstawienie „Wesela“ w tej obsadzie, jaką miała premiera. Z nowych sztuk oryginalnych mają zostać wystawione: „To samo“ L. Staffa, „Cyganerya warszawska“ A. Nowaczyńskiego, „Nerwowa awantura“ G. Zapolskiej, „Straceńcy“ T. Konczyńskiego“, „Nasi na Riwierze“ Stanisława Rzewuskiego. Ze wznowień przygotowany jest „Kościuszko pod Racławicami“ z nowemi dekoracyami i kostyumami.

ich na dworzec w Jarosławiu i koleją odesłano do Mościsk, skąd do miejsca kwater w Starzawie jest przeszło mila drogi. Rezerwistom z kuferkami, z ubraniami cywilnemi i tłumokami śmierdzących rezerwowych łachów komiśnych kazano iść piesso do kwater podczas takich strasznych upałów. To też niejeden, aby nie paść gdzie w drodze, za własne pieniądze najął podwodę, jakby przy artyleryi nie było koni i wozów. Zbytecznem byłoby opisywać, jakie przyjemności przeżyli przez te dni, ale w dwunastym dniu, to jest 28 lipca, kapitan Wajner oświadczył rezerwistom przy rozkazie, że podróż koleją z Jarosławia do Mościsk muszą sami zapłacić.

Podróż, którą odbyli nie dla własnej przyjemności, ani na wycieczkę, lecz z wojskowego rozkazu na plac ćwiczeń, bo wojskowość nie ma na to pieniędzy, sami biedacy mają zapłacić i każdy rezerwista musiał też zapłacić 84 h z własnych pieniędzy. Cóż na to powie minister wojny, że człowiek w czasie takiej drożyzny, pędzony po kraju, musi pokrywać kosztem swej rodziny zachcianki militaryzmu? Gdzie podziewają się te miliony, które rok rocznie lud na wojsko składa? Dlaczego nie powołano rezerwistów odrazu do Mościsk, lub dlaczego wojskowość nie pokryła kosztów z własnej kasy? A gdyby tak wola wszechwładnego militaryzmu kazała pędzić ludzi na Węgry, na Bukowinę lub do Bośni, czy i wtedy kazanoby im płacić? Wtedy niejeden biedak, któremu kazanoby zapłacić, a on nie miałby z czego, stanąłby przed sądem wojennym za niewykonanie rozkazu.

Zapytujemy odnośne czynniki, czy ustawa na to pozwala? A jeżeli nie, to wojskowość powinna zwrócić szkodę rezerwistom, którzy 17 lipca b. r. byli powołani do ćwiczeń. — Niechaj choć będzie jak dawniej, że zarządy wojskowe zwracały rezerwistom koszta podróży. Dzisiaj dzieje się przeciwnie, bo te koszta rezerwiści zwracać muszą zarządowi wojskowemu.

5 dni zamknięty w wagonie. W nocy z 22 na 23 bm. usłyszeli kolejarze pracujący przy przesuwaniu wagonów na stacyi w Morawskiej Ostrawie krzyki, wychodzące z jednego z zamkniętych wagonów towarowych. Po otworzeniu wagonu znaleziono na workach z mąką robotnika bez nogi. Na zapytanie, skąd się wziął w wagonie, odpowiedział, że jest robotnikiem kolejowym w Jagielnicy koło Czortkowa, gdzie we czwartek 17 bm. ładował mąkę do wagonu. Gdy o godz. 6 wieczorem skończył robotę, był tak zmęczony, że w wagonie usnął. Gdy się obudził, zobaczył, że wagon zamknięto i puszczono w drogę. Przez 5 dni jechał z Jagielnicy do Mor. Ostrawy, na każdej stacyi bezskutecznie krzyczał, aż tu go usłyszano i wagon otworzono.

Robotnik z głodu i przestrachu poważnie zachorował.

Z zaboru rosyjskiego.

Dwie ofiary zemsty. Z Kielc donoszą: Właściciel dóbr Skrobaczów pod topnicą Adam Lipiński miał w komisyi włościańskiej sprawę serwitutową. Włościanie gospodarze skrobaczewscy sprawę z dziedzicem przegrali. Kiedy Lipiński powrócił do domu i w gronie rodziny wieczerzał w swoim dworze, przez otwarte okno padły strzały. Lipiński i jego córka padli trupem.

Wieść o zbrodni rozniosła się szybko po całej okolicy i wywarła przygnębiające wrażenie. Ze Stopnicy wyjechał naczelnik straży ziemskiej z kilku strażnikami. Zawiadomiono też władze gubernialne. — Zabójca uciekł, ale podobno na ślad jego natrafiono.

Późna śmierć i późne ojcostwa. Dzienniki warszawskie donoszą z Atamowa w gubernii siedleckiej, że zmarł tam rabin miejscowy Chil Mosze, przeżywszy lat 104. Najmłodsze z jego dzieci liczy — pół roku.

Ze świata.

Mona Liza. Skradziony obraz Leonarda da Vinci jest jednem z najznakomitszych arcydzieł, jakie istnieją we wszystkich muzeach świata. Obraz ten, istniejący w niezliczonych reprodukcyach, znany jest pod tytułem „Gioconda", albo „Mona Liza", przedstawia bowiem Lizę, żonę Francesca de Giocondo, przyjaciela Leonarda. Został namalowany po roku 1503, gdy Leonardo bawił we Florencyi. Stał wówczas mniej więcej w połowie swego życia, a szczytu swego mistrzowstwa. Jeden z współczesnych znawców sztuki, Vasari, pisze o tem dziele, że Leonardo da Vinci pracował nad niem przez 4 lata i wreszcie go nie skończył.

Oblicze Giocondy jest rzeczywiście fascynujące. Działa na widza nie tyle szlachetną pięknością proporcyi, lecz wyrazem zmysłowym i zagadkowym uśmiechem. Dokoła tego uśmiechu powstał cały wieniec legend. Nie wiadomo, czy jest on bolesny czy szczęśliwy, zrezygnowany czy uwodzicielski. Prześwieca on całe oblicze, tryska z małych oczu i z dołeczków na policzkach, przebiega po cudnych ustach. Nieuchwytność tego uśmiechu stanowi największy jego urok i wydaje się wprost niepojętą rzeczą, żeby ktoś mógł oddać go za pomocą pędzla. Nikt nie odtworzył tajemniczej, świadomej duszy kobiecej w sposób tak subtelny i pewny. Mona Liza uśmiecha się, podczas gdy wysokie jej czoło oznajmia rzadką energię, a jej cienkie, białe ręce świadczą o dostojności. Psychologia malarstwa święci w tym obrazie prawdziwe tryumfy.

Nowy parlament. Wyszła z druku w Wiedniu w niemieckim języku książeczka w miniaturowym formacie, ale o 637 stronicach p. t. „Das österreichische Abgeordnetenhaus", zawierająca fotografie i krótkie życiorysy wszystkich posłów austryackich, cyfry statystyczne dwóch pierwszych wyborów z powszechnego głosowania, ugrupowanie stronnictw w parlamencie, ustawę zasadniczą o Radzie państwa, regulamin parlamentu, mapę wyborczą i plan Izby posłów. Użyteczna ta książeczka kosztuje 1 K 20 h i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Burze na Węgrzech. Z Keczkemet donoszą: Ogromna burza pozrywała dachy i kominy budujących się domów. Wywróciła też słup telegraficzny, który spadł na pociąg osobowy i zdruzgotał dach wagonu, ale nikt nie odniósł szwanku.

Morderstwo w Wiedniu. Wczoraj zaszedł tu niezwykły wypadek morderstwa. Do pewnej kawiarni na Praterstrasse w II dzielnicy, uczęszczanej przez artystów, przyszedł przedwczoraj niejaki Hartmayer, fortepianista i nie zapłacił dość znacznej kwoty. Wyrzucono go za to z lokalu. Wczoraj przyszedł Hartmayer ponownie, lecz nie chciano go wpuścić do lokalu. Kazał on wobec tego zawołać zarządzającego kawiarnią Karola Müllera. Gdy Müller również nie chciał go wpuścić do lokalu, Hartmayer wyciągnął rewolwer i strzelił do Müllera, trafiając go w głowę. Do leżącego już na ziemi Müllera Hartmayer dał jeszcze pięć strzałów. Müller skonał na miejscu. Goście ujęli sprawcę morderstwa i oddali policyi.

Tajemnicze otrucie. Z Kijowa donoszą: Wywołało tu pewną sensacyę zagadkowe otrucie chłopca Czebierjakowa, rówieśnika zamordowanego na wiosnę w sposób tajemniczy i dotychczas niewyjaśniony chłopca Juszczyńskiego, którego mord wywołał głośną interpelacyę prawicowców w Dumie. Czebierjakow był synem poszlakowanej o zbrodnię sąsiadki, matki Juszczyńskiego. Tłum otoczył dom, w którym zmarł otruty chłopiec, chcąc zlynczować Czebierjakowową.

Wrzenie na Kaukazie. Tyfliski korespondent gazety „Gołos Moskwy" podaje szczegóły o mało znanych stosunkach na Kaukazie. Korespondent ów donosi, że już od dłuższego czasu pilnie poszukiwany jest przez władze, ukrywający się w niedostępnych górach „herszt zbójeckich band", niejaki Selim chan. Nie jest to jednak pospolity jakiś rzezimieszek. Chodzą wieści, że Selim chan nosi się z zamiarem powołania pod broń Czeczeńców i że ma stanąć na ich czele jako wódz. Wszystko zaś to — na przypadek wojny Rosyi z Turcyą.. Dlatego Selim chan wywiera urok niemały na całą ludność rdzenną Kaukazu i dlatego dotychczas nie udało się władzom pojmać „bohatera narodowego". Korespondent moskiewskiej gazety daje do zrozumienia, że Selim chan jest jakoby uosobieniem niewygasłych wśród Czeczeńców ideałów niepodległości. „Najspokojniejszy na pozór kupiec-Czeczeniec gotów jest stać się „partyzantem".

Korespondent zwraca uwagę na nastrój, panujący wśród spokojnych Czeczeńców. „Z chwilą — pisze — gdy Selim chan obwoła siebie wodzem naczelnym Czeczeńców, staną w jego szeregach wszystkie plemiona górskie. Niedawno, poróżniwszy się z władzami, uciekł w góry niedostępne szef sekty kuntachadżysów, starzec Umar. W górach połączył się Umar z Selimem chanem i Selima chana ogłosił swoim następcą. Od tej daty kuntachadżysowie, bardzo na Kaukazie wpływowi, uważają Selima chana za „proroka" i oczywiście, że jego nietykalności strzedz będą, jak źrenicy oka".

TELEGRAMY

z dnia 25 sierpnia.

Cholera.

Zagrzeb. Wczoraj po południu zachorowała tu wśród objawów podejrzanych o cholerę kasyerka kawiarniana, przybyła ze Styryi.

Rjeka. Gubernator zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych, że ponieważ od 7 dni nie zaszedł żaden wypadek cholery, ani też wypadek podejrzanego zasłabnięcia, miasto jest wolnem od epidemii.

Strejk tramwajowy w Tryeście.

Tryest. Strejk tramwajowy trwa dalej. Popołudniowa konferencya strejkujących z dyrekcyą tramwaju nie doprowadziła do rezultatu. Rokowania będą dzisiaj dalej prowadzone.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na żądanie opozycyi zarządził wczoraj prezydent sejmu posiedzenie tajne, które się jednak nie mogło odbyć z powodu braku kompletu. Po podjęciu posiedzenia jawnego poseł Giorffy uzasadniał nagłą interpelacyę w sprawie dziennika „A Nap". Następne posiedzenie dzisiaj.

Po strejkach w Anglii.

Londyn. W miejscowości Bargoet przyszło ubiegłej nocy do wykroczeń, przyczem grabiono sklepy i demolowano. Wysłano na miejsce wojsko.

Wojsk z Tredeyar i Rhymney jeszcze nie cofnięto z powodu groźnej postawy tłumu.

Londyn. Deputacya komitetu strejkowego z Liwerpoolu przybyła wczoraj do Londynu dla obrad z przedstawicielami kolejarzy i robotników transportowych w sprawie ogólnego wstrzymania pracy na wypadek, gdyby strejkująca służba tramwajowa nie została przyjęta z powrotem do pracy. Na konferencyi postanowiono wysłać do lorda majora Liwerpoolu, do urzędu handlu i do prezydenta ministrów telegramy, w których wspólny komitet kolejarzy domaga się odpowiedzi na pytanie, czy służba miejskiej kolei w Liwerpoolu, obecnie wydalona, będzie dzisiaj w południe z powrotem przyjęta do pracy.

Liwerpool. Wczoraj strejkowało jeszcze 66.000 ludzi. Strejkujący rozgoryczeni, że im nie pozwolono na pochód, zatrzymali trzy wozy kolei miejskiej i wybili szyby w wagonach. Policya i wojsko przywróciły spokój.

Towarzystwa kolei miejskiej postanowiły przyjąć z powrotem do służby tych, którzy strejkowali. Przez to strejk został ukończony.

Ukonstytuowanie się rzeczypospolitej w Portugalii.

Lizbona. Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy o dyetach dla deputowanych i senatorów i ustaliło pensyę dla prezydenta republiki w kwocie 24 kontów rejsów.

Koło budynku kongresu panuje żywy ruch z okazyi wyboru prezydenta. Jedynymi kandydatami na godność prezydenta są Bernardino Machado i Manuel Arriage.

Nowa konstytucya wchodzi dzisiaj w życie.

W sobotę odbędzie się wybór 71 senatorów, którzy mają być wybrani z pomiędzy deputowanych, liczących więcej niż 30 lat. Mandat do senatu i Izby wygasa z końcem sesyi parlamentarnej.

Arriaga został wybrany przez zgromadzenie narodowe prezydentem republiki 121 głosami.

Lizbona. Przy wyborze prezydenta oddało głos 217 deputowanych. Z tego 121 głosów padło na generalnego prokuratora najwyższego trybunału Arragia, 86 głosów otrzymał minister spraw zagranicznych Machado. Prezydent zgromadzenia narodowego wśród oklasków ogłosił rezultat wyboru. Arragia złożył oświadczenie, że ma silną wolę strzedz lojalnie i wiernie konstytucyi, dbać o dobro ogółu i bronić niezawisłości ojczyzny. Strzały armatnie uwiadomiły publiczność, że prezydent został wybrany. Arragia złożył przysięgę, poczem w ponownej przemowie prosił, by zapomnieć o błędach przodków, by stronnictwa się pogodziły dla dobra ojczyzny i wzmocnienia nowego rządu.

Potem prezydent udał się do pałacu Belem, gdzie deputowani i ministrowie składali mu gratulacye.

Na przemowę prezydenta ministrów, który mu przedłożył dymisyę gabinetu, odpowiedział prezydent z uznaniem zasług prezydenta ministrów dla republiki i prosił go, by sprawy gabinetu dalej prowadził aż do chwili utworzenia nowego gabinetu, co nastąpi za parę dni.

Miasto iluminowano i przystrojono odświętnie flagami. Przez ulice przeciągały tłumy ludu. Wybór przyjęto entuzyastycznie. Podobne manifestacye odbyło się i na prowincyi.

Podział Finlandyi.

Petersburg. Opinia rady ministrów, by dwa dystrykty gubernii wyborskiej przyłączyć do petersburskiej, uzyskała aprobatę cara. Odnośny projekt ustawy wygotowany będzie przez specyalną komisyę, a po zasięgnięciu zdania senatu finlandzkiego przedłożony będzie radzie państwa.

Postępy ex-szacha perskiego.

Astara. Modjetial es Saltaneh na czele Szachsewenów przeszedł na stronę byłego szacha Mahometa Alego. Szachseweni skoncentrowani są w licznych miejscowościach koło Ardebil. Cytadela w Ardebil została opróżnioną przez władze. Mianowany świeżo gubernatorem w Ardebil Sahan ed Douleh boi się przybyć na miejsce, wobec czego wojska rządowe oddały się pod komendę Modjetial es Saltaneha i Szuja ed Douleha.

W Ardebil rozrzucono odezwę w sprawie proklamowania Mahometa Alego szachem. Modjetial został przyjęty przez ludność Ardebilu poza miastem i udał się wśród radości ludu wraz z przywódcami Szachsewenów do cytadeli. Na cześć Mahometa Alego dano salwy. Policyę lokalną oddalono i zastąpiono wojskiem regularnem. Rosyjski oddział, obozujący pod miastem, wysłał patrole dla ochrony rosyjskich poddanych w Ardebil.

O Marokko.

Londyn. „Westminster Gazette" w artykule wstępnym podkreśla, że Niemcy mają tytuł do rekompensat, jeżeli Francyi przyznają wolną rękę w Marokku. Francya musi sobie zdać jasno sprawę, że musi zapłacić za to, czego pragnie. Anglia nie podjudza Francyi do agresywnej i nierozsądnej polityki.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Chłopców do roznoszenia dziennika

potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód", Filipa 11.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej konsumu odbędzie się w piątek 25 bm. o g. 7·30 wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie. Obecność wszystkich członków konieczna.

Baczność Murarze! Staraniem grupy miejscowej, Centr. Związku murarzy, odbędzie się **wielka zabawa ludowa** w niedzielę dnia 27 sierpnia b. r. w Czarnej wsi w ogrodzie p. Goldberga. Początek o godzinie 2 po południu. Program nader urozmaicony. Wstęp 40 hal. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Zaraz potrzebne są
do Zakopanego uzdolnione samodzielne staniczarki i spodniczarki, płaca od 20 do 40 koron miesięcznie z całodziennem utrzymaniem i mieszkaniem, tamże i uczennice znajdą pomieszczenie. Zgłaszać się należy: Magazyn konfekcyi damskiej w Zakopanem A. Wrześniewskich.

Potrzebna PANNA
do ekspedycyi sklepowej, władająca również dobrze językiem niemieckim
J. MICHALIK
CUKIERNIA LWOWSKA,
Kraków, ulica Floryańska 45.

UCZEŃ
znajdzie umieszczenie z dobrego domu
W CUKIERNI LWOWSKIEJ
JANA MICHALIKA.

Zdolnego przykrawacza
szewskiego poszukuje się natychmiast. Zajęcie stałe. Zgłoszenia z warunkami pod adresem: Stanisław Rekucki, majster szewski, Nowy Targ.

Panienka izr.
z ładnem pismem z IV kl. wydz. zostanie zaraz przyjęta. Oferty pod „Gorliwość“ do działu ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Dla Czech i Moraw
poszukuje się **zdolnego rutynowanego człowieka**, władającego językiem czeskim w słowie i piśmie jako generalnego zastępcę i prowadzącego filię, z pensyą miesięczną i prowizyą. Wymagana kaucya kor. 3000. Uprasza się o podanie pierwszorzędnych referencyj.
Oferty pod „Czech“, przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, ul. Marka 21.

Czeladników szewskich
(damskich) poszukuje zaraz J. Nowak w Tarnowie.

L. 73894/911
I. a.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1911 r. do 30 września 1912 r. odbędzie się w Wydziale I. (ekonomicznym) Magistratu (plac WW. Swiętych L. 6 II piętro) we wtorek dnia 5 września 1911 r. o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.
Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-ej w południe w dniu licytacyi.
Wadyum wynosi:
1) na dostawę owsa 3200 K
2) „ „ siana 2000 K
3) „ „ słomy równej i mierzwy . . . 750 K.
Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 320.000 klg. owsa, 320.000 klg. siana, 84.000 klg. słomy równej i 84.000 klg. słomy mierzwy.
Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, 18 sierpnia 1911 r.

Nie czekajcie aż włosy wypadną
a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie
„SZUM“
jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

7 Głównych wygranych rocznie
Fr. 100.000, 75.000, 20.000, 2 po K 30.000, 2 po K 20.000
i liczne znacznie mniejsze wygrane daje następująca nadzwyczajnie korzystna i polecenia godna grupa losów:
2 węgierskie losy Czerw. krzyża najbliższe ciągnienie już 1 września
2 węgierskie losy Bazyliki „ „ „ 1 „
2 serbskie losy tytoniowe „ „ „ 14 „
do nabycia za gotówkę dokładnie według każdorazowego kursu dziennego lub też
w 58 ratach miesięcznych po K 6·—
z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej już po wpłynięciu 1-szej raty, którą najlepiej przesłać przekazem pocztowym. Na życzeuie może należytość także przez zaliczkę być pobraną.
Dla dalszych rat przesyłam do dyspozycyi czeki pocztowe.
Edward Urban, Dom bankowy
Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny).
Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.
Ceny niskie. Wysoka prowizya.
Zlecenia giełdowe przeprowadza się jak najskrupulatniej.

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH
pod firmą
IGNACY BRACHFELD
KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.
POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SPÓŁKA MASZYNOWA I KREDYTOWA
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Akademicka L. 12. Filia: Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.
Dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (Do lat pięciu)
Wszelkie maszyny, motory i narzędzia
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza:
Kompletne pracownie i fabryki
we wszelkich gałęziach przemysłu.
Plany i kosztorysy bezpłatnie!
Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów!
Dostarcza także wszelkich surowców.



Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadacka
Oświęcim.

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY
Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie, Rysownice, Cyrkle, Papiery rysunkowe
poleca
HANDEL PAPIERU
Teofila Bęknera
KRAKÓW, Długa 4, obok apteki.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I szy K 2·40—kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60—kurs II-gi K 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30—kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K 4·20—kurs II-gi K 5·40.

1 KORONĄ
tygodniowo można sobie **spłacać** u
S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31
w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za kor. 13·—, srebrny Omega za kor. 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za kor. 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 9·—, łańcuszek srebrny za kor. 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po kor. 3·—. z powodu wielkiego zapasu.

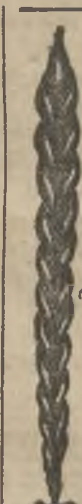
MUNKA MYDŁO
specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.
SZYMON MUNK
fabryka mydła w Żywcu L. 167.
Założona w r. 1866.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Wyborny miód pszczelny
tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Pierwszej jakości winogrona
albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2.50. Najszlachetniejsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.



Panie
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.
! Osobny gabinet dla Pań. !
Zakład fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

Szanownych Czytelników
prosimy,
by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

NASZE OBUWIE
jest pierwszorzędnej jakości, eleganckie, gwarantuje się za trwałość i niebywałą taniość.
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii
Alfred Fränkel
Spółka kom.
Kraków, Rynek gł. L. 14.



130 FILIJ W KRAJU I ZAGRANICĄ. 18.000 PAR TYGODNIOWEJ PRODUKCYI. **Katalogi darmo i opłatnie.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.